Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SOBOTA

10. KWIETNIA 1926.

NR. 81. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Skończyć z Kiereńszczyzną!

Znajdujemy się w okresie najniebezpieczniejszym od chwili wskrzeszenia Polski: w okresie Kiereńszczyzny. Z doświadczenia rosyjskiego wiadomo dobrze, jakie są symptomaty tego okresu: słabość i brak decyzji w rządzie, maskowane gadatliwością ministrów, a obok tego niekrępowane przez nikogo rozprzęganie wojska, istnienie drugiego rządu w państwie i perjodyczne starcia na ulicach miast, tworzące nastrój dla tego, co ma przyjść... W Rosji przyszła po Kiereńszczyźnie rewolucja bolszewicka. W Polsce symptomaty dzisiejszej chwili są tesame: rząd koalicyjny bezwładny i skłócony wewnętrznie, na jego czele człowiek o typie aktora, mówiący wiele i szumnie, ale pozbawiony w zupełności instynktu rządzenia, w armji Piłsudski prowadzi bezkarnie i niemal za aprobatą ministra akcję rozstrojową, a na ulicach Kalisza, Stryja, Lublina leje się regularnie co tydzień na komendę komunistów krew robotnicza. Obok zaś bezsilnego rządu wyrastają konkurencyjne z nim czynniki: Sulejówek i Centralny Komitet Partji Komunistycznej. Akcja ich uzupełnia się wzajemnie, ale plon cały zbierają oczywiście sami komuniści. I teraz staje przed nami straszne pytanie: Czy chcemy i będziemy czekać bezczynnie, aż po Skrzyńskim-Kiereńskim zainstaluje rządy w Warszawie jakiś polski, względnie żydowski Lenin? Czy naprawdę skazani jesteśmy przejść w najbliższej przyszłości tęsamą drogę, jaką Rosja przeszła od marca do października 1917 roku?

W najcięższych chwilach naszej odrodzonej państwowości uderzaliśmy zawsze na tem miejscu w ton optymizmu i tępiliśmy defetyzm. Położenie Polski jest jednak dzisiaj tak groźne, że optymizm byłby już tylko łudzeniem siebie i pomaganiem rewolucji. Społeczeństwo patrzy przecież na to, co się dzieje, z tępą bezmyślnością, która kończy się u niektórych warstw tylko wtedy, gdy trzeba protestować przeciw redukcjom poborów i etatów... To jest symptom jeszcze groźniejszy, niż poprzednie. Tosamo widzieliśmy w Rosji, gdzie wśród ogólnej apatji narodu, garstka komunistów niemal bez walki zagarnęła władzę. Wobec tej rezygnacji u nas „na wszystko“, trzeba podnieść głos przestrogi, przerażenia i rozpaczy, trzeba krzyczeć i alarmować! Społeczeństwo musi jasno pojąć, że stoimy naprawdę nad przepaścią. Dzisiejszy spadek złotego i krwawe wypadki w Stryju i Lublinie, gdzie — rzecz to tak dla Kiereńszczyzny znamienna — władze administracyjne okazały zupełne niedołęstwo — te dwa ponure sygnały winny nam grzmieć w uszach nieustannie.

W takiej chwili p. Skrzyński osłabia główną bodaj ostoję państwa i rządu wobec nadchodzącej burzy. Jak Kiereński zniszczył rosyjską armję „demokratycznymi“ dekretami, tak p. Skrzyński osłabia naszą siłę zbrojną tolerowaniem antywojskowej akcji p. Piłsudskiego. Mało już mówić: tolerowaniem. Na ostatniej Radzie ministrów p. Skrzyński — korzystając z nieobecności p. St. Grabskiego — przeprowadził większością głosów wycofanie ze Sejmu projektu o organizacji władz wojskowych, jak tego żądał — wbrew woli Sejmu i Rady Wojennej — p. Piłsudski. Według zaś ostatnich wiadomości, zamierza p. Skrzyński, popierany w tem przez pp. Raczkiewicza i Żeligowskiego, zamianować p. Piłsudskiego szefem sztabu generalnego, coby już oznaczało pełny rozstrój armji, usunięcie się z niej najwybitniejszych generałów, narzucenie obowiązku lokajstwa oficerom niezawisłym i uzależnienie rządu od kaprysów nieobliczalnego osobnika. I nietylko to. Wiadomą jest przecież rzeczą, że p. Piłsudski ma zagranicą opinję skłonnego do awantur militarysty, że więc oddanie mu armji uniemożliwiłoby ministrowi skarbu uzyskanie jakiejkolwiek zagranicznej pożyczki. Nic też dziwnego, że najostrzej zaprotestował przeciw wycofaniu projektu wojskowego minister Zdziechowski. A wreszcie nie jest tajemnicą, że Sowiety widząc w p. Piłsudskim swego specjalnego wroga, grożą wzmożeniem krwawych demonstracyj, teroru i akcji dywersyjnej na kresach... Nazwaliśmy obecnego premjera polskim Kiereńskim; mianowanie p. Piłsudskiego szefem sztabu należałoby jednak podciągnąć pod inną nazwę, byłaby to Karolyiada. P. Witos trafnie p. Skrzyńskiego nazwał polskim hrabią Karolym...

Staje się rzeczą jasną, że rząd p. Skrzyńskiego nie zdoła przeprowadzić sanacji finansów. P. Skrzyński niemą ani energji, ani odwagi wywrzeć nacisku na socjalistów, by zaakceptowali rozumny program oszczędnościowy. Tak więc P. P. S. zamierza dalej (świadczy o tem wczorajszy artykuł Daszyńskiego w „Naprzodzie“) zwalczać deficyt zapomocą... zwiększenia kredytów na budowle publiczne, oraz zapomocą inflacji i większych podatków. Przy takich poglądach na sanację u P. P. S. i N. P. R. trzeba jasno powiedzieć, że koalicja staje się nonsensem. Stronnictwa umiarkowane, dbałe o los państwa, naraziły już ogromnie swą popularność w sferach urzędniczych przez popieranie programu redukcji min. Zdziechowskiego. Sądziły one, że rząd ten program przeprowadzi i że po jakim pół roku będzie można w miarę postępów sanacji nietylko przywrócić, ale znacznie podnieść uposażenia urzędnicze. Wiemy, że pracownicy państwowi gotowi byli ponieść i te ofiary dla państwa, pod warunkiem jednak, że ofiary te istotnie budżet uzdrowią. Jak można jednak dzisiaj zalecać urzędnikom cierpliwość i ofiarność, gdy PPS. i NPR. stawia **veto** wobec akcji ministra skarbu i gdy premjer nietylko tej akcji całym swym wpływem nie popiera, ale nadto paktuje z czynnikami rozstroju w armji? I jak można w społeczeństwie wykrzesać wiarę w taki rząd, który na swych posiedzeniach nie potrafi nawet załatwić spraw bieżących, bo całą jego uwagę zajmuje p. Piłsudski? P. Skrzyński myśli podobno o złożeniu premjerostwa, faktem jest, że skompromitował on gruntownie ideę koalicji, że zdusił ofiarność w narodzie i że zaraził wszystkie władze w państwie swym bezwładem. Jedynie aktywnymi za jego rządów są: komuniści i Piłsudski...

Tak dalej być nie może! Jeśli w Zakopanem politycy szukali wyjścia z tej sytuacji pełnej tragizmu, to byłoby to tylko naturalnem. Gdy się dziś spotka trzech ludzi inteligentnych, muszą oni radzić nad ratunkiem dla państwa. Należy jednak odeprzeć stanowczo kursujące plotki o naradach w Zakopanem nad „zamachem stanu“. Tegoby nam jeszcze brakowało! Ale jasnem jest chyba dla każdego, że prawdziwy rząd sanacyjny musi być wyposażony w szerokie pełnomocnictwa, by mógł działać szybko i sprawnie. Sejm musi się usunąć na plan dalszy, bo jego obrady jedynie szkodzą sanacji i kompromitują demokrację. W chwili tragicznie ciężkiej, gdy rewolucja już podnosi głowę, wołamy o silny rząd, o dyktatorski rząd, któryby utrzymał karność armji, przeprowadził reorganizację i oszczędność w zarządzie państwa, któryby nie był zależnym od podmuchów popularności, ani od humoru w Sulejówku, o rząd stanowczy, szybki i sprawiedliwy wobec nadużyć, o rząd, któryby umiał zdobyć zaufanie mas, obudzić aktywność i ofiarność społeczeństwa. Musimy skończyć z Kiereńszczyzną! Musimy stoczyć decydującą walkę o istnienie państwa!

—oOo—

Wygraliśmy bitwę wewnątrz kraju

CZEKA NAS JESZCZE WALKA Z ZAGRANICĄ.

Wielka mowa Mussoliniego z okazji inauguracji dyrektorjatu.

Rzym. (PAT) Na onegdajsze popołudnie zapowiedziana była uroczysta instalacja nowego dyrektorjatu partji. Mimo zranienia, Mussolini **przybył o oznaczonej godzinie i został przyjęty przez obecnych przywódców faszystów burliwemi owacjami.** Mussolini wygłosił przemówienie, w którem powiedział:

„Czasy są cieżkie. **Muszę żądać od faszystów ślepego posłuszeństwa żołnierskiego,** gdyż chcę, by partja pozbyła się podejrzanych. **Wogóle muszą być usunięte wszystkie te elementy, które z powodu swego niespokojnego charakteru utrudniają nam nasze zadanie. Nie mamy czasu do stracenia. Idziemy szturmem naprzód.** Z tego powodu muszę powiedzieć wam, faszystom: „Musicie iść ze mną, ale tylko tak długo, jak długo będę szedł naprzód. **Gdybym jednego dnia osłabł i zaczął się cofać, wówczas zabijcie mnie! Gdyby mnie jednak pewnego dnia zamordowano, wówczas pomścijcie mnie, pomścijcie faszyzm“.**

Słowa Mussoliniego wywarły na wszystkich głębokie wrażenie. **Obecni złożyli przysięgę wierności aż do śmierci.**

„Partja — mówił Mussolini — **musi uczynić naród faszystowskim od dołu do góry i od góry do dołu.** Konieczną jest dyscyplina nie formalna, lecz istotna. Powinniśmy odsunąć od partji tych, którzy nie potrafią żyć bez siania niezgody. **Musimy posiadać doscyplinę surową, dyscyplinę głęboką, głęboko wyczutą. Rząd jest najwyższym wyrazem obecnego ustroju,** dlatego też, co od rządu pochodzi, jest faszystowskiem. **Pogrzebanym już jest dawny ustrój na pół liberalny.** Jesteśmy państwem, które sprawuje kontrolę nad wszystkiemi siłami, które tkwią w łonie narodu. **Wygraliśmy naszą bitwę wewnątrz kraju.** Możemy w zupełnej zgodzie z prawdą stwierdzić, że dawne partje zostały zepchnięte na bezdroża. **Nasza bitwa jest jeszcze nie wygrana poza granicami kraju.** Nasza walka zagraniczna jest ciężka i staje się coraz cięższą ze względu na okoliczności zależne od woli ludzkiej, jak i niezależne. **Reprezentujemy w świecie wyraźną kategorję i ostateczną antytezę świata demokratycznego, plutokratycznego i wolnomularskiego.** Antytezę zasady, która stała się nieśmiertelną w roku 1789. Wielki historyk Dismondi stwierdził, że naród, który w pewnym momencie historji podejmuje inicjatywę polityczną, zachowuje ją w swoich własnych rękach. Rzeczywiście naród francuski wystąpił z inicjatywą polityczną w roku 1789 i dzierżył ją przez lat 150. **To, czego dokonał naród francuski w roku 1789, dokonają Włochy faszystowskie, biorąc inicjatywę w swoje ręce, głosząc światu nowe idee. Tę inicjatywę Włochy zachowają“.**

Wychodzącemu z pałacu Littorio Mussoliniemu tłum zgotował imponującą owację.

—oOo—

Ambasada angielska ubolewa

że sprawczyni zamachu jest obywatelką angielską.

Rzym. (PAT) Wszystkie pisma zajmują się szczególnie pochodzeniem sprawczyni zamachu na Mussoliniego, która — jak wiadomo — jest córką lorda-kanclerza Irlandji. Brat jej, lord Aschbourne, jest bardzo bogatym człowiekiem, zamieszkałym stale we Francji. **Ambasada angielska podaje do wiadomości, że potępia jak najostrzej zamach i jest oburzona z tego powodu,** oraz ubolewa, iż sprawczyni zachamu **jest obywatelką angielską.** Ambasada donosi dalej, iż nie wiedziała, że sprawczyni zamachu przebywa jeszcze w Rzymie, ponieważ była przekonaną, iż ta, po próbie dokonania na swojej osobie zamachu samobójstwa w roku ub. w Anglji, została przewieziono do zakładu dla obłąkanych. Pisma przynoszą także dalsze **szczegóły co do tego, iż sprawczyni zamachu aż do października roku ubiegłego przebywała w zakładzie dla obłąkanych, skąd jednak uciekła do Włoch,** gdzie mieszkała stale w klasztorze, a mianowicie: najpierw na Via Gregoriana u sióstr włoskich, następnie zaś na Via Nomenta u sióstr angielskich.

OLBRZYMIE WRAŻENIE W KRAJU.

Rzym. (PAT.). We wszystkich miastach przyjęto wiadomość o zamachu na Mussoliniego **z oburzeniem.** Wszędzie odbywały się pochody. W wielu miastach odbywały się nabożeństwa. **Mussolini otrzymał tysiące depesz ze wszystkich części kraju.**

GRATULACJE POSŁA POLSKIEGO.

Rzym. (PAT.). Poseł polski przy Kwirynale, złożył wczoraj osobiście Mussoliniemu **gratulacje z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa.**

Rzym. (PAT.). Wczoraj następca tronu złożył Mussoliniemu wizytę, celem złożenia od rodziny królewskiej gratulacyj. Wszystkie ulice miasta były wspaniale iluminowane, a domy udekorowane flagami.

Londyn. (PAT) Minister Chamberlain wysłał do Mussoliniego telegram, **w którym wyraża swoje oburzenie z powodu zamachu, oraz przesyła serdeczne gratulacje.**

Zinowiew spiskuje przeciw Sowietom

ARESZTOWANIE 4.500 MARYNARZY.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Moskwy donoszą: Dzięki przypadkowi **wykryto w Kronsztadzie spisek, organizowany na krążowniku „Marat“. Spiskowcy przygotowywali zamach na komisarza floty bałtyckiej Zofa i innych komunistów,** którzy mieli przybyć do Kronsztadu na obchód rocznicy pierwszego powstania. **Wobec wykrycia spisku,** jak donosi „Wozrezdienie“, **aresztowano 4.500 marynarzy, z tego 600 ludzi odrazu wyekspedjowano do innych oddziałów morskich, a 75 ludzi pod silną strażą wysłano do Moskwy.** Sowiety starają się rzecz całą zatuszować, ponieważ **w aferę tę zamieszany jest podobno sam Zinowiew i jeszcze inny wybitny przywódca komunistyczny.**

—oOo—

Min. Gürtler o przyłączeniu Austrji do Niemiec.

Berlin. (PAT) „Berliner Tageblatt“ donosi, że b. austrjacki minister finansów, **Gürtler,** zamieścił w jednym z austrjackich pism artykuł, **w którym zajmuje się kwestją, czy Austrja przyłączy się, jako całość, do Rzeszy, czy też poszczególne kraje związkowe austrjackie wstąpią do Związku Rzeszy.** Gürtler zauważa, że aczkolwiek dziś kwestja przyłączenia Austrji do Niemiec **dalszą jest od realizacji, niż kiedykolwiek,** to jednak, ze względu na to, **„że zwykle inaczej się staje, jak się oczekuje“, uważa dyskusję za wskazaną.** „Berliner Tageblatt“ zaopatruje wywody Gürtlera komentarzem i stwierdza, **że kwestja ta jest wyłącznie sprawą wewnętrzną Austrji i że artykuł 18 konstytucji pozwala państwom związkowym tak się ugrupować, jak tego wymagają** okoliczności **i poglądy narodów.**

—oOo—

Prem. Skrzyński jedzie do Pragi i Wiednia

Warszawa. (Telef. wł.). Premjer Skrzyński wyjeżdża w poniedziałek w południe do Pragi czeskiej, **gdzie zabawi przez wtorek i środę.** We czwartek **wyjedzie do Wiednia,** gdzie zabawi **dzień jeden.** W piątek powraca do Warszawy.

—oOo—

10 milj. dolarów kredytu dla miast polskich.

Warszawa. (Telef. wł.). W ministerstwie skarbu zostały sfinalizowane umowy z firmą Ullen i Sp. w sprawie udzielenia za gwarancją rządu, kredytów inwestycyjnych **dziesięciu miastom polskim.** W szeregu miast znajduje się między innemi Tarnów, Rzeszów, Kalisz, Dąbrowa Pabjanice, Tomaszów, Sosnowiec, Będzin. Kredyty te wynoszą 10 milj. dolarów.

—oOo—

1 dzień procesu H. Lindego i tow.

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek rozpoczął się proces Huberta Lindego. Wśród świadków znajduje się między innemi **b. premjer Grabski, b. min. Michalski, min. Zdziechowski** i t. d. Wobec tego, że wezwano 39 świadków, a zjawiło się tylko 16, **obrona wysunęła postulat, ażeby rozprawę odroczyć,** przeciwko czemu wypowiedział się prokurator. — Między świadkami, którzy się nie zjawili, jest **Marjan Linde,** który bawi w Bukareszcie i ma być chory. Trybunał decyzji nie powziął i **rozprawę odroczył do piątku.**

Zajścia lubelskie sprowokowali komuniści

Lublin. (AW) Prowadzone dochodzenia w sprawie onegdajszego zajścia w Lublinie ujawniły, **że zaburzenia były z góry przygotowane i uplanowane przez komunistów.** Świadczy o tem fakt, że już w przeddzień wypadków informowano pewnych urzędników magistratu, aby nie przychodzili następnego dnia do biur, **gdyż będzie atak bezrobotnych na magistrat. Dotąd aresztowano 47 osób.** Stwierdzono udział komunistów w podburzaniu do ekscesów.

Sensację wywołał fakt, ujawniony w czasie dochodzeń, iż podczas **ataku na** magistrat **z tłumu rzucono granat, który na szczęście nie wybuchł.**

W mieście zupełny spokój.

Lublin. (AW) Wczoraj rano przyszło ponownie do demonstracyj. O godzinie 9 rano **bezrobotni zaczęli się gromadzić przed gmachem Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy, poczem ruszyli w pochodzie w kierunku magistratu. Pochód urósł do liczby około 600 osób; policja konna rozprószyła demonstrantów.** Żadnych ekscesów, ani starć z policją nie było. **Skończyło się na okrzykach antypaństwowych i na kilku aresztowaniach przywódców pochodu.**

—oOo—

NIEUDAŁA DEMONSTRACJA W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW) Wczoraj w godzinach popołudniowych, w okolicy ulicy Ciepłej, przed gmachem Urzędu pośrednictwa pracy, oraz na placu Dąbrowskiego przed Ministerstwem pracy, **zgromadziła się grupa bezrobotnych, przenosząca jednak ponad 400 do 500 osób.** Zgromadzeni wysłali delegację do ministra, której jednak nie przyjęto. **Policja, która wkrótce po zebraniu się bezrobotnych, wkroczyła, rozprószyła zebranych. Spokoju nie zakłócono.**

Z ostatniej chwili.

Warszawa. (Telef. wł.). Na piątkowem posiedzeniu Rady ministrów będzie rozpatrywana nowela do ustawy o podatku majątkowym.

Warszawa. (Telef. wł.). Min. Chądzyński powrócił z Zakopanego i objął urzędowanie.

Nowy Jork. (PAT.). Jak donoszą z Saint Louise, na skutek uderzenia piorunu, **zapaliły się tam cztery olbrzymie rezerwoary nafty,** należące do towarzystwa Oil Company, a zawierające **3.700 ton nafty.** W chwili obecnej, setki **robotników gorączkowo pracuje nad zbudowaniem tamy, w celu zlokalizowania pożaru i nad zapobiegnięciem przerzucenia się go na 500 mniejszych rezerwoarów nafty, znajdujących się w pobliżu.** Na skutek eksplozji rozbitych zostało tysiące szyb w mieście. Podobnie straszny pożar **jest nieznany dotychczas w historji tutejszego przemysłu naftowego.**

Rzym. (PAT.). Dziś ma się rozpocząć lot okrętu Amundsena „Norge“. Okręt obierze kurs przez Korsykę, Bretanję, Kanał La Manche do Pulham w Anglji. W razie niepogody, nastąpi wylądowanie w Marsylji albo w Paryżu. Włoski podsekretarz stanu dla lotnictwa Benzani, oświadczył, **że lot transpolarny okrętu „Norge“ jest jednym z największych przedsięwzięć wszystkich czasów.** Angielski major Scott, który przeleciał ponad Oceanem Atlantyckim, i który obecnie towarzyszyć będzie ekspedycji w jej locie do Pulham, **wyraża się nader korzystnie o okręcie „Norge“, twierdząc, że potrafi on przezwyciężyć wszystkie trudności podróży.** Najtrudniejszą częścią lotu **będzie,** jego zdaniem, linja z Norwegji do Svallbard, podczas, gdy lot nad lodami polarnemi nie będzie przedstawiał tak wielkich trudności. W każdym razie jest o wiele trudniejszem przedsięwzięciem, **aniżeli lot nad Oceanem Atlantyckim.** Dzięki doświadczeniu i zdolności Larsena i Nobily'ego, należy oczekiwać z ufnością wyniku przedsięwzięcia.

Więcej energji i czynów.

W poprzednim artykule określiłem stronnictwo Ch. D. jako stronnictwo środka. Stronnictwo nasze nie jest stronnictwem skrajnem, radykalnem, ale z tego nie wynika, by było stronnictwem biernem, które się tylko broni i to nieraz za słabo.

Jesteśmy w koalicji ze stronnictwami skrajnemi z prawej i lewej strony dla ratowania państwa. Obowiązkiem naszym jest przeciwstawić się stanowczo wszystkiemu, co ten ratunek paraliżuje, co państwu szkodzi. Tego zdania była Rada Naczelna Ch. D., która poleciła klubowi parlamentarnemu **raczej wystąpić z koalicji, niż tolerować poczynanie lewicy, uniemożliwiające sanację państwa.**

Obowiązkiem więc Klubu naszego i naszego zastępcy w Radzie ministrów jest pamiętać o tej uchwale Rady naczelnej. Kompromis, jaki przyszedł do skutku na tle żądań budżetowych lewicy, nie zadawalnia, jak zwykle, nikogo, a co najważniejsza, stawia pod znakiem zapytania sanację skarbu. Na kwiecień preliminujemy 29 mil. deficytu, więcej nawet, niż w styczniu i lutym. Mówią nam, że to deficyt chwilowy, że rząd przygotowuje przedłożenia, które mają dać znaczne oszczędności. Ale piąty miesiąc mija, a tych przedłożeń nie widzimy, a gdy je rząd wniesie, ile miesięcy będzie potrzebował Sejm i Senat, by je załatwić? A może jakie stronnictwo zechce znów prowadzić obstrukcję, jak przy ustawach samorządowych, my zaś zaczniemy się z niem układać? Tak daleko nie zajdziemy. Z obstrukcją nie należy się układać, lecz ją łamać. Mniejszość nie może niczego narzucać większości. A jeśli chodzi o szybkie załatwienie potrzebnych do sanacji ustaw, **to należałoby uchwalić w tym celu rządowi pełnomocnictwa,** rozumie się, **ściśle określone.** Byłaby jednak jeszcze kwestja, czy **obecnemu** rządowi.

A teraz ku zdziwieniu wszystkich dbałych o interes państwa obywateli dochodzi nas na Wielkanoc dziwna nowina, że Rada ministrów miała uchwalić **wycofanie projektu ustawy o organizacji władz wojskowych. I nasz przedstawiciel w Radzie ministrów nie założył przeciw temu swego** veta (?!). Wszak uchwały Rady Naczelnej i Klubu były w tym względzie zupełne jasne. Tolerowanie wystąpień Piłsudskiego, obrażających bezkarnie naszych najlepszych generałów, wprowadzenie polityki do armji i jej rozprzęganie, powinny mieć jeden skutek: **dymisję Żeligowskiego.** W Radzie ministrów, która nie kładzie kresu tym próbom rozstroju i dezorganizacji armji, w której zasiada minister Żeligowski, który wykazał już dostatecznie brak kwalifikacji na ministra, która nie przedsięweźmie natychmiast środków prowadzących do równowagi budżetu, nie powinien zasiadać nasz przedstawiciel, bo przez to bierzemy odpowiedzialność za to wszystko, co się dzieje.

Chcielibyśmy szczerze koalicji, ale nie takiej, w której rządzą tylko socjaliści. Tych 5 miesięcy wykazało dowodnie, że taka koalicja nadal nie jest możliwą i załatana przed świętami, po świętach pewnie się rozleci.

Nad tem, co będzie dalej, niechże mężowie kierujący stronnictwami narodowemi, zastanowią się już teraz, by wreszcie Polskę pchnąć na drogę wiodącą do jej uzdrowienia.

Dr M. Thullie, senator R. P.

List otwarty do Generała broni
Stanisława Szeptyckiego.

Zdziwisz się zapewne, czytając te słowa, które Ci śle jeden z Twych dawnych żołnierzy — w najgłębszem przekonaniu, że są one wyrazem uczuć setek tysięcy tych, którzy na czyn Twój patrzyli. I wybaczysz mi drogę, którą obrałem, by doszły Twej wiadomości. Ale w tej, wiem to, najcięższej chwili Twego życia — w godzinie, w której zmuszony, rozstaniesz się z Twym mundurem, chcę, byś wiedział, że serca nas, rozrzuconych pa całej Rzeczypospolitej, biją dla Ciebie tak, jak dawniej biły, a postać Twa, Generale, świecić nam będzie dalej tym przykładem, któryś nam dał w doli i niedoli.

Kiedy w roku 1919 odebrano Ci szefostwo Sztabu Generalnego, dając w zamian formującą się dopiero dywizję, jeden z oficerów szepnął kiedyś przy Tobie, że dzieje się jakaś niesprawiedliwość, na co odrzekłeś z wyrzutem:

„Gdyby mi Wódz Naczelny powierzył dowództwo kompanji albo bataljonu, uważałbym to za największy zaszczyt i przyjął bez wahania. Ja nie walczę o stanowisko moje — tylko o Polskę".

To powiedzenie, którego każde słowo w pamięci nam zapadło, było drogowskazem Twego życia, a dla nas zostanie Twoim testamentem. I mimo bólu, którego moc tylko żołnierz, patrzący na bezkarne szarpanie nieskazitelnego imienia swego wodza, pojąć jest w stanie — my swój obowiązek spełnimy, gdy zajdzie potrzeba. Ale **wierzymy, że sumienie rządu i narodu kres położy niszczącemu armję obłędowi.** Wierzymy, że i Tobie zostanie zwrócone należne Ci miejsce, na czele sztandarów, na których złotemi głoskami wyryto hasło: „Honor i Ojczyzna". To hasło, któremu Ty, Generale, nie sprzeniewierzyłeś się nigdy.

Henryk Przyborowski, por. rez.

Opacz, Z. Kielecka, d. 2 kwietnia, 1926.

* * *

ORGANIZACJE SPOŁECZNE PRZECIW PONIEWIERANIU MUNDURU.

Wystąpienia p. Piłsudskiego, znieważające ryczałtem całe zastępy oficerów, zajmujących wybitne stanowiska w armji, wywołały falę protestów. Między innemi Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Rzeczypospolitej wydało odezwę, w której m. in. stwierdza, że:

„Wynikiem tej gorszącej roboty jest sponiewieranie munduru oficerskiego, rozdźwięk w szeregach armji, zgorszenie żołnierza, trwoga w społeczeństwie, triumf naszych wrogów, kompromitacja prestige'u Rzeczypospolitej poza granicami kraju".

Odezwa zwraca się do rządu i społeczeństwa o stanowcze zareagowanie przeciw dalszym napaściom.

O czem piszą inni?...

„Piast" za oszczędnościami. — Najważniejsze zadania koalicji. — W lubelskich rozruchach nie brali udziału bezrobotni.

Po krótkiej przerwie świątecznej zaczyna prasa znowu omawiać nasze położenie gospodarcze, a przedstawia je z bezwzględną szczerością i otwartością. „Nad przepaścią!", brzmi tytuł wstępnego artykułu „Piasta" o niedoborze budżetowym. Wykazawszy, że niemożliwem jest podwyższenie podatków, a inflacja byłaby katastrofą, piętnuje pos. Brodacki politykę N. P. R. i socjalistów, którzy niedość, że

„nie godzą się na konieczne redukcje i oszczędności — stawiają nadomiar żądanie przywrócenia urzędnikom pensyj grudniowych; wyasygnowanie na roboty publiczne 60 mil. zł. i w tym celu wybicia na 60 mil. zł. biletów skarbowych, co oczywiście byłoby zamaskowaną inflacją, a w każdym razie obniżyłoby kurs złotego.

Innemi słowy, socjaliści i enperowcy, wiedząc doskonale o tem, nad jaką przepaścią stoimy — chcą ową pogłębić i państwo w tę przepaść wepchnąć.

My na tę robotę nie pójdziemy!".

„Czas" wskazuje koalicji kilka najważniejszych i najpilniejszych zadań do spełnienia. Na pierwszem miejscu stawia oszczędności rzeczowe przez uzupełnienie projektu reform administracyjnych

„projektem reorganizacji kolejnictwa i wojskowości. Dopiero wówczas możnaby wierzyć, że budżet polski zostanie zredukowany do granic skromnych, a tem samem, że się ustabilizuje".

Dalej porusza „Czas" sprawę napływu kapitałów z zewnątrz, reformy ordynacji wyborczej oraz „prowizorjum w armji". Rokuje się z marsz. Piłsudskim, a tymczasem ministrem spraw wojskowych jest gen. Żeligowski, który „widocznie do tego zadania niedorasta".

„Albo — pisze „Czas" — niech koalicja zdecyduje się na oddanie steru armji marsz. Piłsudskiemu i niech oświadczy, że ma do niego, jako do reorganizatora armji, pełne zaufanie, że podpisuje jego twarde warunki, że zgadza się na jego nieodpowiedzialność przed Sejmem — albo niech stanie na stanowisku, iż te warunki są niemożliwe, a armja powinna być powierzona ministrowi parlamentarnemu tak, jak to było dotychczas".

Wszystko spycha „Czas" na barki „koalicji", a pisze o niej w ten sposób, jak gdyby była ona jakiemś zgodnem, jednolitem ciałem, jak gdyby nie ścierały się w jej łonie różne programy sanacyjne. Pomija też milczeniem fakt, że na czele koalicyjnego rządu stoi hr. Al. Skrzyński, który w wielu sprawach (n. p. w sprawie powrotu marsz. Piłsudskiego do armji) prowadzi własną politykę.

W „N. Dzienniku" sen. Rotenstreich wątpi, by można było znaleźć w Polsce człowieka, któryby potrafił być szafarzem polskiego życia gospodarczego i któryby posiadał odpowiedni autorytet:

„Autorytetem takim może być tylko **sławny ekonomista zagraniczny.** On jedynie może mieć zaufanie kraju i wierzę, że Holenderczyk, lub Anglik o wielkiem nazwisku może nam dać plan gospodarczy. Rząd koalicyjny musi się zdobyć na odwagę i zaprosić doradcę ekonomicznego do Polski".

Niektóre pisma lewicowe usiłują z **zajść w Lublinie** ukuć argument przeciw rządowi, nie dbającemu o bezrobotnych, których głód i nędza popychają do rozruchów. Natomiast „Gaz. Por. Warsz." twierdzi, że zajścia w Lublinie były

„w całości wynikiem **roboty komunistycznej i bezczynności władz,** które nie umiały się zdobyć na poskromienie awantur w zarodku.

Śród aresztowanych 42 prowodyrów, jest dwóch tylko bezrobotnych.

Nieobecność i bezczynność przedstawicieli władz administracyjnych, od starosty Krauzego począwszy, umożliwiła rozzuchwalenie się szumowin ulicznych.

Policja spisała się dzielnie i gdyby wcześniej otrzymała odpowiednie rozporządzenie — całe zajście nie przybrałoby większych rozmiarów. Jak dalece było ono przygotowane planowo przez komunistów — świadczyć może fakt, że rano już opowiadano na dworcu kolejowym, że „magistrat będzie rozbity".

Również „Dzień Polski" widzi w tem robotę komunistów i zarzuca rządowi system „bezczynu".

Zamach na Mussoliniego.

Pisaliśmy wczoraj o zamachu rewolwerowym w Rzymie na premjera Mussoliniego. Oto dzisiaj możemy w pełni szczegółów przedstawić obraz zamachu i okoliczności towarzyszące mu.

Strzał na Piazza Venezia.

Mussolini, po dokonaniu na Kapitolu otwarcia międzynarodowego zjazdu chirurgów, schodził po schodach w towarzystwie znanego chirurga, prof. Bastianelli'ego. Na Piazza Venezia, kiedy otoczony entuzjastycznie witającym go tłumem, zamierzał wsiąść do auta, stojąca przy nim starsza kobieta przytknęła oburącz ku twarzy jego rewolwer i strzeliła, raniąc go w nos. Gdy prof. Bastianelli rzucił się ku Mussoliniemu, ten, odejmując rękę od krwawiącego nosa, powiedział: **„nic się nie stało, proszę o spokój".** Sprawczynię uratowało kilku urzędników policyjnych od lynchu ze strony roznamiętnionego tłumu.

50-letnia arystokratka-fanatyczka.

Sprawczynią zamachu jest 50-letnia Violetta Albina Gibson, córka barona Ashbourne, b. lorda-kanclerza Irlandji. Odznacza się ona ekscentrycznością i zdradza objawy nienormalności psychicznej. W ubiegłym roku usiłowała ona odebrać sobie życie wystrzałem rewolwerowym w jednym z pensjonatów rzymskich „na chwałę Bogu", jak mówiła. Dziennik „Impero" podaje, iż była w następstwie tego przez pewien czas w szpitalu obłąkanych.

Zimna krew Mussoliniego.

Natychmiast po zamachu Mussolini udał się z powrotem na Kapitol, gdzie chirurdzy nałożyli mu opatrunek. Stąd udał się do swego biura w pałacu Chigi i rozesłał uspakajające depesze o dobrym stanie zdrowia królowi i rodzinie w Medjolanie; wydał również surowy rozkaz do min. spraw wewn., aby zapobiegł wszelkim manifestacjom publicznym z okazji zamachu. Po południu udał się do pałacu Littorio, gdzie przedstawił mu się nowy dyrektorjat Partito Nazionale Fascista. Na tem zebraniu wygłosił przemówienie, w którem między innemi powiedział:

„Należy iść naprzód. Jeżeli ja idę naprzód, to wy idźcie za mną, jeżeli ja się cofam, to popędzajcie mnie naprzód, jeżelibym zaś miał być zabity, to pomścijcie mnie".

Po powrocie do pałacu Chigi, ukazał się na balkonie i powiedział wobec stojącego przed pałacem nieustannie tłumu: **„Pragnę, abyście choć przez kilka minut usłyszeli mój głos, albowiem chcę was przekonać, iż timbre mojego głosu nie uległ najmniejszej zmianie".** Zaznaczył dalej, że jest dumny, iż należy do pokolenia, które **„nigdy się nie lęka,** przed niczem nie drży i kroczy zawsze naprzód po drodze, wskazanej przez przeznaczenie". Nikt i nic nie może zahamować niepowstrzymanego w swoim pochodzie zwycięskiego faszyzmu.

(Dalsze wiadomości o zamachu zamieszczamy na stronie pierwszej).

Załoba Spisza i Orawy.

Zgon ś. p. Dra Bednarskiego.

Dnia 7 b. m. zmarł w Nowym Targu Dr. Jan Bednarski. Zgon jego odbije się potężnem echem w całej Polsce, na Podhalu wywoła powszechny ból, ale wzruszającą żałobą okryje ten zgon przedewszystkiem Spisz i Orawę.

W ten czas, gdy się w Polsce i na ziemiach Spisza i Orawy nikomu nie śniło, że to polskie ziemie, ś. p. Bednarski, zawsze cichy i zawsze skromny, ale wytrwały pracownik, rozpoczął zarzucać sieć swych szlachetnych wysiłków poza granice Podhala galicyjskiego. Sam góral z Bystrej od Jordanowa, kochał się w skalnem Podhalu. Jako lekarz osiedlił się w Nowym Targu i zaraz (w 1896 r.) rozpoczął swą narodową pracę misyjną.

Przyszedł do niego kto ze Spisza lub Orawy, to go nietylko wyleczył, ale obdarował kalendarzem polskim, książką polską. W latach, gdy na Orawie rozbudziła się dusza polska w kilku jednostkach (w r. 1910—1911) ś. p. Bednarski miał już około siebie liczny zastęp sympatyków sprawy polskiej. My, Orawcy, poznaliśmy go dopiero w r. 1911. Zjawiło się nas dwóch w jego mieszkaniu: p. Eugenjusz Stercula i ja. Po wysłuchaniu naszych oświadczeń, pełnych uczuciowości, p. Bednarski zapytał się: „I co będziemy robić?". „Cóż można zrobić — odpowiedzieliśmy — kiedy w morzu ludności polskiej jest nas tylko... trzech uświadomionych Polaków!". „W sam raz wystarczy" — odpowiedział p. Bednarski. I dzięki jego rozkazom, wydaliśmy pierwszą naszą odezwę: „Co my za jedni?".

Taki był ton jego pracy całego życia: mało mówić, a dużo działać. Duch ten krzepił nas, zawstydzał nas i przez cały czas pracy spisko-orawskiej był jej sumieniem aż do śmierci. Co powie p. Bednarski, czy on się zgodzi, czy ten wydatek uwzględni — podczas plebiscytu były to zasadnicze pytania.

Po przyłączeniu skrawków ziemic naszych do Polski, był naszym starostą przez lat 5. Starostą? Nie! Był najlepszym ojcem.

Toteż nad jego trumną stoimy bardzo smutni. Kto nas, kto nasze sprawy, kto polskość na kresach południowych będzie w stanie tak kochać i tak ich bezinteresownie bronić? Kto?

Ks. F. Machay.

KRONIKA KRAJOWA.

Ci którzy zginęli w ogniu.

70-letni Ferdynand Fic ze wsi Gaj w pow. brzezińskim, nie chciał oddać swojej gospodarki synom, pragnąc pracować do końca życia na swojem; na tem tle przyszło do scysji z synami, po której starzec, wybiegłszy na dwór, podpalił stodołę, oborę i chałupę swojego obejścia. Kiedy domownicy przerażeni rzucili się do ratowania dobytku, nieszczęśliwy starzec, który po niewczasie uczuł wyrzuty sumienia, począł najgorliwiej krzątać się koło ratunku gospodarskiego majątku. Wszedł do palącej się obory i jął odwiązywać od żłobu krowy i konie; przy tej pracy uduszony dymem i przywalony ognistemi gruzami budynku, poniósł śmierć, pokutując w ten sposób za podpalenie swej gospodarki.

Onegdajszej nocy wybuchł pożar w Macewie w pow. pleszewskim. Spaliły się czworaki zamieszkałe przez trzy rodziny. Cztery osoby zginęły w płomieniach. Akcja ratunkowa była nadzwyczaj utrudniona, ponieważ na miejscu nie było żadnych narzędzi do gaszenia pożaru.

Dziesięć stypendjów dla lekarzy.

Gen. Dyr. Służby Zdrowia ogłosiła konkurs na otrzymanie 10-ciu rocznych stypendjów dla lekarzy, pragnących poświęcić się studjom hygjeny publicznej. Zostanie zorganizowany roczny kurs w państw. szkole hygieny w Warszawie, na którym kandydaci zajęci będą przez 6 miesięcy teorją hygieny, a przez 6 miesięcy praktyką. Stypendja będą wypłacane w ratach miesięcznych. Przy szkole będzie bursa za zwrotem kosztów utrzymania. Podania składać należy do 1 maja. Absolwenci wymienionej szkoły obowiązani są po ukończeniu studjów pozostawać w służbie państwowej w ciągu dwu lat. Przyjmowani będą lekarze, liczący poniżej 35 lat.

Depesze zagraniczne podrożały.

Z dniem 1 kwietnia b. r. podniesioną została opłata za depesze zagraniczne. Stało się to na skutek żądania międzynarodowego kongresu telegraficznego, mocą którego uchwały opłaty międzynarodowe zostały podwyższone z 9 na 10 centimów złotych za słowo.

Uwaga! Trefne mace w Warszawie.

W dzielnicy żydowskiej w Warszawie, powstała onegdaj ogromna panika, połączona z brzękiem tłuczonych naczyń.

Oto jeden z piekarzy, wypiekających mace, wypuścił ogromną ilość mac t. zw. trefnych, to jest niewypieczonych z przepisanej rytuałem mąki. Kiedy się rabini dowiedzieli o tym strasznym fakcie, po odbytej walnej naradzie ogłosili, że we wszystkich rodzinach, które nie są pewne, czy kupiły mace przepisowe, powinny być zniszczone naczynia kruche, a więc porcelanowe, fajansowe i szklane. W myśl tego nakazu, w wielu domach żydowskich odbyło się tłuczenie takich naczyń, i jak opowiadają, uległo w ten sposób zniszczeniu około 100.000 naczyń, wśród nich wiele bardzo cennych, które przechodziły w rodzinie z pokolenia na pokolenie.

ROMAN DMOWSKI wyjechał do Włoch na wypoczynek. Dzienniki Z. L. N. zapewniają, że podróż ta nie ma celów politycznych.

30-LECIE PRACY SCENICZNEJ DYR. SZCZURKIEWICZA W POZNANIU. 17 bm. odbędzie się uroczysty jubileusz 30-letniej pracy scenicznej dyrektora Teatru Polskiego w Poznaniu, Bolesława Szczurkiewicza. Na uroczystość wybrano komedję Korzeniowskiego „Panna mężatka".

NAUCZYCIELE RADZĄ WE LWOWIE. Onegdaj rozpoczął się we Lwowie wielki zjazd Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Zjazd potrwa do 9 b. m.

SODALICJA W TARNOWSKICH GÓRACH KU CZCI Ś. P. REYMONTA. Piszą nam z Tarnowskich Gór, iż tamtejsze kółko literackie Sodalicji Marjańskiej urządziło 28 ub. m. akademję ku czci ś. p. Reymonta. Na uroczystość złożyły się deklamacje, produkcje muzyczne i wokalne, w których wzięli udział sodalisi: Strojny, Ciepielowski, Kropop, Czapla, Spałek. Odczyt o twórczości Reymonta wygłosił sodalis Liwowski. Trzeba zaznaczyć, że kierownictwo gimnazjalnej Sodalicji w Tarnowskich Górach leży w sprężystych rękach ks. prof. Ledwonia.

FABRYKA FAŁSZYWEGO BILONU W WILNIE. Wileńska policja aresztowała ślusarza Dobrowolskiego, u którego w mieszkaniu znaleziono szereg narzędzi do fałszowania bilonu, oraz zapas gotowych fałszywych 50-groszówek i jednozłotówek. Aresztowano również paru spólników Dobrowolskiego.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Budapeszt uczcił gen. Bema.

Donoszą nam z Budapesztu, iż tamtejsze Stowarzyszenie Węgiersko-Polskie (Magyar-Lengyel Egyesulet) urządziło akademję ku czci zmarłego przed 75 laty gen. Bema, wodza powstania węgierskiego. Na uroczystości przemawiali: baron Dr Albert Nyary, prezes Stowarzyszenia, Bela Vikara, członek Akad. Um., baron Balas Jerzy, marszałek-porucznik polny. W części artystycznej akademji wzięli udział: aktor Paweł Somody i artystka Matyas Zsoka.

Na wniosek radcy ministerjalnego Gezy Kaeziana, postanowiono umieścić tablicę pamiątkową w domu, zamieszkiwanym przez gen. Bema w Budapeszcie, gdzie również miał miejsce zamach na jego życie. Na zakończenie przemawiał dyrektor Jan Bartel po węgiersku i po polsku.

Polski sowiet w Rosji.

W powiecie dombyzańskim odbył się pierwszy kongres polskiego sowietu. Jako delegaci komunistycznej partji występowali: Feliks Kohn i Dzierżyński.

Na kongresie tym dokonano wyboru następcy po zmarłym niedawno komuniście polskim, Marchlewskim. Na stanowisko to wybrano b. posła polskiego, Łańcuckiego.

Zniżki kolejowe dla letników w uzdrowiskach czeskich

Rząd czeski wprowadził w roku bieżącym specjalne ulgi kolejowe dla kuracjuszy, przybywających do uzdrowisk czeskich. Zniżka udzielana będzie jedynie w drodze powrotnej, w wysokości 50 procent ceny biletu i to tak dla kuracjuszy krajowych, jak i zagranicznych. Odnośnie do tych ostatnich obowiązują następujące przepisy: Zniżkę otrzymują ci, co przybywają do letnisk na kurację lub dla wypoczynku i o ile w miejscowościach kuracyjnych spędzą najmniej 10 dni. Ulgi tej udziela się bezpośrednio przed wyjazdem z miejscowości kąpielowej i to bez względu na to, czy podróżny chce odbyć drogę powrotną najkrótszą turą, czy też chce zwiedzić po drodze większą ilość historycznych miejscowości czeskich. W tym ostatnim jednak wypadku ogólna tura musi być zatwierdzona przez zarząd miejscowości klimatycznej, w której letnik przebywał.

Zmarł Giovanni Amendola.

Onegdaj zmarł w Cannes na Riwjerze francuskiej były minister i słynny przywódca opozycji włoskiej, poseł Amendola.

Prof. Gioranni Amendola z Salerno, był wybitnym parlamentarzystą i jednym z filarów partji demokratycznej włoskiej. Przed przyjściem faszyzmu do władzy piastował tekę kolonji w gabinecie L. Facty (od 26 lutego do 30 października 1922 r.). Był następnie redaktorem w Rzymie antyfaszystowskiego dziennika „Il Mondo". Okres specjalnie wytężonej pracy Amendoli przypada na lata od listopada 1922 r. aż do śmierci. Amendola kierował w tym czasie politycznemi ruchami antyfaszystowskiemi, z których zwłaszcza głośną i zupełnie nieudałą była secesja opozycji parlamentarnej, złożonej z popolarów, socjalistów i demokratów, która pod wodzą Amendoli usadowiła się na Awentynie. Jak wiadomo, opozycja awentyńska wróciła potem na swoje miejsca w Palazzo Montecitorio, aby dalej prowadzić walkę na pulpity z regimem Mussoliniego.

BIEDNE BAŁKAŃSKIE DZIECI! DOCZEKAŁY SIĘ PIERWSZEJ OCHRONKI. Związek kobiet „Saznanie" w Sofji, przy współpracy sofijskiej komisji szkolnej, założył ochronkę dla dzieci, których matki zmuszone są pracować poza domem. Ochronka ta jest pierwszą tego rodzaju instytucją nietylko w Bułgarji, lecz na całym półwyspie bałkańskim.

ZWŁOKI ŚPIEWACZKI WIEDEŃSKIEJ, JURJEWSKIEJ, która zaginęła przed 4 miesiącami w tajemniczy sposób, odnalezione zostały w sztolni Andermatt w Szwajcarji. Stwierdza się tedy przyjmowana wersja samobójstwa.

60-LECIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ HINDENBURGA obchodziły onegdaj uroczyście Niemcy. W Berlinie odbyła się wspaniała defilada wojskowa, potem nastąpiło przyjęcie w pałacu Hindenburga, gdzie prezydent przyjmował życzenia od reprezentantów władz i narodu. Podczas uroczystości Hindenburg był ubrany w mundur marszałkowski, udekorowany 78 orderami.

NAJBOGATSZY CZŁOWIEK W NIEMCZECH, przemysłowiec August Thysson, umarł w Muelheim nad Renem. Wartość jego majątku obliczają na 200 miljonów marek złotych. W zakładach swoich zatrudniał 40.000 osób.

OLIMPJADA LITERACKA W MOSKWIE. Ajencja „Cepa" donosi, iż w tych dniach odbyła się w auli politechniki oryginalna „olimpjada" literacka, w której wzięli udział prawie wszyscy wybitni poeci i publicyści sowieccy, między innymi: Diemjan Biednyj, W. Majakowskij, Wiera Inberowa, Babel i szereg innych przedstawicieli nowoczesnej literatury rosyjskiej.

KRÓLOWA RUMUŃSKA — PRAWOSŁAWNĄ. W Wielki Czwartek przystąpiła królowa Marja Rumuńska do kościoła prawosławnego. Dotychczas należała ona do kościoła anglikańskiego. Patrjarsze, który dopełniał ceremonji przystąpienia, oświadczyła królowa, że pragnie zbliżyć się duchowo do swoich dzieci, które wychowane zostały w wierze prawosławnej.

LUDNOŚĆ AUSTRALJI WYNOSI SZEŚĆ MILJONÓW. Szósty miljon ludności Australja osiągnęła w ciągu ostatnich lat 8; na piąty zaś musiała czekać lat 14, a na czwarty lat 16. Na kontynencie australijskim mogłoby wyżyć swobodnie kilkadziesiąt miljonów ludzi, ale surowe przepisy imigracyjne dopuszczają do Australji tylko ludzi białych i to posiadających odpowiednie fundusze.

Zjazd patronatów „Stow. Młodzieży Polskiej"

Zapowiedziany przez nas, a wczoraj, we czwartek, odbyty zjazd patronatów dla „Stow. Młodzieży Polskiej" archidiecezji krakowskiej, wypadł imponująco i odbył się sprawnie. Wzięło w nim udział do 300 osób, z czego połowa przeszło świeckiej inteligencji, głównie nauczycielstwa szkół powszechnych. Jest to widoczny znak, że w pracy katolickiej wśród młodzieży bierze udział poważne już grono świeckiej inteligencji. Z przedstawicieli władz duchownych i świeckich zauważyliśmy: ks. dr. St. Domasika, kan. katedralnego, ks. inf. dr. Kulinowskiego, ks. sekr. Kasprzyka, dr. Zazulę (z ramienia Kuratorji szkolnego), p. insp. Wojnarowskiego i dr. Durka (z ramienia Rady szkolnej powiatu krakowskiego).

Po zagajeniu i powitaniu obecnych przez prezesa Związku „Stowarzyszeń", ks. wicedziekana Parysia (z Liszek), wybrano prezydjum, które stanowili: dyr. Polaczek (Krzeszowice), jako przewodniczący, a p. Fr. Blacharski (kier. szkoły w Bińkowie) i ks. prof. Sidelko (Kalwarja), jako sekretarze. Następnie sekretarz jen. ks. St. Pankiewicz odczytał protokół z ostatniego zjazdu patronów i sprawozdanie z działalności „Związku Stowarzyszeń" w r. 1925.

W okresie sprawozdawczym było 89 Stowarzyszeń młodzieży męskiej na terenie archidiecezji krak. czynnych (6 upadło, a 19 nowych powstało); były one zorganizowane w 12 okręgach z sekretarzami okręgowymi na czele. Sprawozdania nadesłało 56 stowarzyszeń (reszta z powodu dopiero zarządzonych walnych zebrań, nie mogła ich zestawić), liczących 2.419 członków.

Działalność „Stowarzyszeń" objęła wychowanie religijne (70 wspólnych komunij św., 37 seryj rekolekcyj i 51 obchodów „święta młodzieży"), — pracę oświatowo-kulturalną (zebrań 1.085 z 748 referatami; książek w bibljotekach 5.847, — przedstawień teatralnych 205, — 27 stowarzyszeń ma własne lokale, — 7 stowarzyszeń ma własne orkiestry) i wychowanie fizyczne. W patronatach było zajętych 169 osób w 89 Stowarzyszeniach.

Po przyjęciu sprawozdania przez zjazd nastąpiły

referaty.

P. Prof. Jelonek mówił pierwszy na temat konieczności pracy organizacyjnej wśród młodzieży pozaszkolnej, trudności w tej pracy i dla tych, którzy ją winni ożywiać. Referat ten przerywany oklaskami, przyczynił się znakomicie do oświetlenia warunków, w jakich rozwija się praca organizacyj katolickich młodzieży.

Z kolei dyr. „Zjednoczenia Stowarzyszeń" w Poznaniu, ks. L. Biłko przedstawił system organizacyjny, którym się winny Stowarzyszenia kierować. A więc: zasadę odrębnych organizacyj dla młodzieży męskiej, odrębnych dla młodzieży żeńskiej, — zadania patronatów, które się sprowadzają do kierowania Stowarzyszeniem, — szczegółowo wykazywał, że sankcją jedyną w Stowarzyszeniu jest nie przymus, ale ustawa organizacyjna, — wreszcie zalecał kombinację wychowywania elity (w zarządach stowarzyszeń i sekcjach) z wychowywaniem mas (ogólne zebrania), przyczem ośrodkiem prac winien być człowiek, — jego wychowanie w duchu religijnym i narodowym. — Doskonały w formie i praktyczny w treści referat przyjęło zebranie z uznaniem, którego wyrazem były rzęsiste oklaski.

W czasie dyskusji, jaka się rozwinęła w związku z wygłoszonemi referatami, przybył na zebranie

Ks. Metropolita Sapieha.

W przemówieniu swojem podkreślił doniosłość faktu współpracy inteligencji świeckiej z duchowieństwem, o czem świadczy liczny udział świeckich osób w zebraniu, i w serdecznych słowach wezwał obecnych do otoczenia opieką młodzieży pozaszkolnej.

Po przemówieniach referentów przyjęto zgłoszone rezolucje, w których dano wyraz potrzebie organizacyj, opartych o katolicki i narodowy charakter, — wezwano Zarząd Związku do urządzania okręgowych konferencyj dla inteligencji pracującej w Stowarzyszeniach itp.

Krótkiem przemówieniem zakończył p. dyr. Polaczek zjazd, wyrażając życzenia: „Szczęść Boże" dla pracy organizacyjnej.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Kraków, 9 kwietnia.

Piątek 9: św. Marji Kleofas.

Sobota 10: św. Ezechjela pror., św. Terencjusza.

Sobota 10: wsch. słońca o godz. 5.00, zach. o 18.25.

ECHA NADUŻYĆ W KASIE KOLEJOWEJ. Jak się dowiadujemy, aresztowany za nadużycia przy sprzedaży biletów kolejowych w kasie na dworcu, kasjer, nazywa się Feliks Kempiński. Ostatnio po przeniesieniu z Krakowa, pełnił służbę w urzędzie ruchu w Swoszowicach. Przeprowadzone w ubiegłych dniach szkontrum w kasie kolejowej wykazało, że Kempiński sprzeniewierzył 2.000 zł. na szkodę skarbu kolejowego.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. P. Katarzyna Zielińska, zam. w Krowodrzy murowanej, zgłosiła, że przed dwoma tygodniami wydalił się z domu jej wychowanek, Mieczysław Kamiński, liczący lat 13 i ma się włóczyć po domach w Krakowie i żebrać, przedstawiając się za nieszczęśliwego sierotę, któremu zginęły pieniądze. — Wawrzyniec Skowronek, zam. w Dębnikach, zgłosił, że zbiegła z jego domu umysłowo chora córka Marja (lat 15) i dotychczas do domu nie powróciła. — Organa policyjne aresztowały Franciszka Lemparta (lat 19), ślusarza, który od dłuższego czasu dopuszczał się systematycznej kradzieży porcelany ze składu przy ul. św. Gertrudy 8. Część skradzionej porcelany znaleziono zakopaną w piwnicy tegoż domu.

W ZWIĄZKU Z NADUŻYCIAMI W D. O. K. Nr. V w Krakowie, dowiadujemy się, że sędzia śledczy wojskowy kapt. k. s. Raczek przesłuchał w szpitalu rannego kapt. Michała Remera. Kapt. Remer, jak wiadomo, targnął się na swe życie w chwili aresztowania go w adjutanturze DOK. za nadużycia. Przesłuchany przyznał się obecnie do dokonanych malwersacyj na szkodę skarbu państwa. Specjalna komisja wydelegowana z intendantury krakowskiej, prowadzi szczegółowe zestawienie rachunków komisji gospodarczej, celem ustalenia wysokości sprzeniewierzonej przez kapt. Remera kwoty.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

JEDYNY KONCERT SŁYNNEGO CHÓRU UKRAIŃSKIEGO, który po sukcesach w Warszawie i Poznaniu jedzie do Lwowa i Rumunji, odbędzie się w Krakowie w sobotę 10 b. m. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1 do 4 zł do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

WALNE ZEBRANIE KONNEGO „SOKOŁA" odbędzie się w gmachu Towarzystwa przy ul. Wolskiej w sobotę 10 b. m. o godz. 7 wieczór.

DRUGI WIECÓR GRETY WIESENTHAL, sławnej tancerki, odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 8 wieczór. Program zawiera między innemi „Rapsodję węgierską" Liszta i „Biały mazur" Lehara. Ceny miejsc zniżone

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Wesele" (ceny zniżone).

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Piątek: „Niech pan zdejmuje".

REPERTUAR „BAGATELI"

Piątek: Kabaret wiedeński.

WANDA: „Dla ciebie kobieto".

REDUTA: „Wielki nieznajomy i tyran Sahary".

UCIECHA: „Gabinet figur woskowych".

SZTUKA: „Przygoda w nocnym ekspresie", 2 serje, 12 aktów w 1 programie.

WARSZAWA: „Pat i Patachon jako miljarderzy" i Harry Lloyd jako „Kuba rozpruwacz".

NOWOŚCI: „Kraj tysiąca radości" i 2 aktowa komedja.

—oOo—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Na sobotę przygotowuje teatr lekką komedję nieznanego u nas autora włoskiego, J. Forzano „Dar poranka", pogodny hymn miłości i radości życia. Komedja ta we Włoszech osiągnęła rekordowe cyfry przedstawień. U nas przygotowana przez p. Jednowskiego, da pole popisu pp. Kossockiej, Niewiarowiczowi, Kosmowskiej, Leliwie, Sawickiemu i in.

Ukonstytuowanie się chrześc. Związku Pracowników Umysł.

Zapowiedziane na środę 7 b. m. walne, konstytuujące zgromadzenie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, odbyło się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11, z tłumnym — [illegible] ponad sto osób — udziałem członków.

Przewodniczący p. **Gruca** p[illegible]stawił w zagajeniu powody i cele, dla [illegible]rych Związek się utworzył. Wskutek bowiem przewrotowej roboty pewnych (przeważnie żydowskich) osobników w Związku Urzędników Prywat. w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6, która to destrukcyjna antypolska i antychrześcijańska robota osiągnęła w ostatnich czasach kulminacyjny punkt, wyzyskując obecną nędzę bezrobocia wśród pracującej inteligencji, ogromna część członków-polaków i chrześcijan gremjalnie wystąpiła z tego Związku rozkładu i postanowiła założyć nowy, na zasadach polsko-chrześcijańskich oparty Związek pracującej inteligencji.

Następni mowcy pp. **inż. Grelowski, Perec i Dutkiewicz stwierdzili z zadowoleniem** wyzwolenie się tak poważnej ilości pracowników umysłowych z pod wpływów żydowskich, dominujących w Stowarzyszeniu z ul. Sławkowskiej i wyrazili nadzieję, że organizacja polska i chrześcijańska osiągnie w pełni swe cele i powiększy wielokrotnie swe szeregi.

Obecny na zgromadzeniu poseł **K. Holeksa** zaznaczył, że to, co polscy pracownicy umysłowi uczynili, organizując się we własny związek, jest elementarną koniecznością, przedewszystkiem gospodarczą. Dla polskiego bowiem pracownika istnieć muszą **polskie** warsztaty pracy. Jeżeli te warsztaty zostaną opanowane przez obce, niepolskie żywioły, tem samem tracą możność zarobku polscy pracownicy. Interesy tedy urzędników prywatnych chrześcijan nie są identyczne z interesami obcoplemiennych elementów. Należenie z nimi do wspólnej organizacji jest oczywistem mijaniem się z celem.

Pierwszem zadaniem nowego Związku, po zorganizowaniu się, będzie rozwinąć akcję dla zabezpieczenia bytu bezrobotnym kolegom. — W tej akcji — zaznaczył poseł — Chrześć. Dem. wspólnie z zarządem Związku będzie starała się przyjść z wszelką pomocą. O poparciu dla dążeń Związku zapewnił zebranych również obecny na zgromadzeniu **sen. Adelman.**

Po ożywionej dyskusji przyjęto jednomyślnie nowy statut i wybrano zarząd w składzie następującym: p. **Gruca Fr.** prezes, **Dahlke Marjan** wiceprezes, **Perec Stefan** sekretarz.

Do Wydziału wybrano pp.: red. **„Głosu Narodu" J. Warchałowskiego, Krupińskiego Józefa, Skotnickiego A., Świtkowskiego Włodzim., Leśniaka Wawrzyńca,** zaś do komisji kontrolującej wybrano 6-ciu członków.

W zgromadzeniu wzięli udział również przedstawiciele bratnich organizacyj, a mianowicie Związku Bankowców i Chrześcijańskiego Związku Handlowców w Krakowie. Obrady zakończono odśpiewaniem „Roty". Nowemu Związkowi, opartemu na tak wzniosłych zasadach, życzymy z całego serca, pełnego powodzenia i rozwoju.

* * *

„Naprzód" nie może przeboleć, że żydowsko-wywrotowy związek z ul. Sławkowskiej, uległ całkowitemu rozkładowi i że wycofali się zeń wszyscy zdrowo i rozsądnie myślący członkowie. Uderza więc w tanie, choć szumne frazesy o „solidarności". Wiemy dobrze, czem pachnie ta solidarność z żydowskimi komunistami. Skutki jej odczuwali członkowie polscy Związku od szeregu lat dotkliwie na sobie, aż wreszcie zdecydowali się na stanowczy krok samoobrony. Co do liczebności zaś nowego Związku, mogli się „naprzodowcy" przekonać na środowem walnem zgromadzeniu przy ul. Potockiego. Żydowscy karjerowicze nie będą więcej na ich karkach ubijać słonych interesów!

Śledztwo sądowe przeciw b. dyrektorom bankowym.

Dochodzenia przeciw trzem byłym dyrektorom Polsk. Banku Przemysłowego w Krakowie: Filippiemu, Wilińskiemu i Winiarzowi, toczą się w dalszym ciągu pod kierownictwem s. s. o. dra Pelczara. Znawcy bankowości: prof. Lulek i p. Wiśniewski, emerytowany prokurzysta Banku Małopolskiego, **badają bez przerwy zakwestjonowane księgi bankowe i w miarę rezultatów swych spostrzeżeń, wzywają obwinionych dyrektorów do wytłomaczenia zachodzących w księgach niejasności.** Dotyczy to przedewszystkiem tranzakcji ze zagranicznymi bankami z roku 1923, gdzie zachodzą **podobno różnice w przerachowaniu obcych walut na marki polskie, oraz niedokładności kursów w porównaniu z notowaniami ceduły giełdowej. Badanie ksiąg ze względu na obfity materjał potrwa jeszcze szereg tygodni.**

Wykrycie nowej organizacji żydowsko-komunistycznej.

W swoim czasie donosiliśmy o wykryciu rozgałęzionej szajki żydów-komunistów, która trudniła się zawodowo sprowadzaniem **bibuły komunistycznej do Krakowa i kolportowaniem jej wśród związków robotniczych w mieście i na prowincji.** Organa policyjne **aresztowały kilku najbardziej czynnych agitatorów żydowskich,** co jednak zaostrzyło czujność śledzonych.

W ostatnich dniach policja wpadła na ślad **nowej organizacji komunistycznej wśród młodzieży żydowskiej w Tarnowie i aresztowała tam Mojżesza Rosenfelda r. Zuckera.** Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Zucker przylepiał na murach kamienic **podburzające odezwy komunistyczne** z napisami: precz z rządem koalicyjnym, niech żyje komunistyczna partja Polski, żądamy amnestji dla więźniów politycznych i t. d.

Zuckera odstawiono do więzień sądowych, a za wspólnikami wdrożono pościg.

—oOo—

Z teatru „Bagatela".

Zespół kabaretowy wiedeński.

Gościna artystów kabaretowych wiedeńskich utwierdziła nas tylko w przekonaniu, że albo nie są oni siłami bezwzględnie dobremi, albo (bardziej prawdopodobnie), że Polska posiada zespoły kabaretowe, nieustępujące ani na krok zagranicznym. Mówimy tu naturalnie tylko o Warszawie. Z programu artystów wiedeńskich należy odrzucić produkcje cyrkowe, jak p. Willie Dietricha granie na 12 instrumentach i tańce akrobatyczne pary Mary Leseik i Jean De Cosier. Prawdziwą klasę śpiewacką i recytatorską, której spodziewaliśmy się po Wiedniu, pokazała nam p. **Greta Wittels.** Walorami jej są: pierwszorzędne zacięcie recytatorsko-wokalne o kierunku charakterystycznym, oraz niezwykły wdzięk, bijący z jej gestów i twarzy; jedna ona umiała stanąć na artystycznym poziomie. **P. Trudy Voigt** nie słyszeliśmy, gdyż była zaziębiona. **P. Karol Ujvari** rozśmieszył nas kilku żartami i opowiastkami i prześpiewał parę efektownych piosenek. W produkcjach choreograficznych pary **M. Kosjera i Tordis** wybija się wzajemna rytmiczna precyzyjność ruchów obu tancerek. **(malarka).**

Z sali sądowej.

ŚLUB POD GROŹBĄ REWOLWERU.

Policja krakowska doniosła, na podstawie zasięgniętych poufnych informacyj, że urzędnik pocztowy R. popełnił zbrodnię dwużeństwa. Na tej podstawie wdrożono przeciw R. śledztwo karne, zakończone wniesieniem aktu oskarżenia przez prokuraturę krakowską o bigamję. Przeciw aktowi oskarżenia wniósł urzędnik sprzeciw do sądu apelacyjnego, w którym przedstawił, iż jego małżeństwo pierwsze, zawarte w Bolszewji, musiał uważać za nieważne i niewiążące. W Rosji znalazł się bowiem **jako jeniec w czasie wojny i tam pod grozą rewolweru musiał poślubić jakąś narzuconą mu dziewczynę, której krewni występowali przeciw niemu z urojonemi pretensjami.** Po powrocie z niewoli, nie widział najmniejszej przeszkody ani moralnej, ani prawnej, aby poślubić w Krakowie pannę, z którą łączyły go już **dawne przyrzeczenia i sympatje.**

Sąd apelacyjny orzekł, że z powodu oczywistej, aktami wykazanej nieważności pierwszego małżeństwa, nie można p. R. narażać na hańbę zasiadania na ławie oskarżonych o czyn, który niema żadnych znamion zbrodni. Wczoraj **doręczono mu odnośną decyzję sądu apelacyjnego, którą umorzono całe dotychczasowe postępowanie karne i zniesiono akt oskarżenia.**

NADUŻYCIA AGENTÓW HANDLOWYCH.

Przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa o nadużycia, jakich dopuszczało się sześciu agentów firmy Singer et Comp. przy odbieraniu zamówień i pobieraniu opłat za maszyny do szycia. Na ławie oskarżonych zasiedli: **Kazimierz Brożek (lat 23), Edward Turyna (lat 25), Jan Brożek (lat 30), Józef Grochal (lat 32), Izak Schüssel (lat 30), Michał Szklarczyk (lat 51).** Wymienieni, jako agenci firmy Singer, sprzedawali na raty maszyny do szycia **i inkasowali co miesiąc od klijentów te raty na weksle.** Od sprzedanych maszyn za gotówkę otrzymywali oni od firmy 8% prowizji, zaś od inkasowanej na weksle gotówki 5%, nadto tytułem bonifikacji 7.50 zł. od każdej sprzedanej maszyny. Bezpośrednim przełożonym oskarżonych był **starszy komisjoner firmy, Jan Brożek, ojciec dwóch oskarżonych, z którym oskarżeni się rozliczali.** Kontrola, przeprowadzona z końcem ub. roku przez przełożonego krakowskiego oddziału firmy, wykazała, że oskarżeni **przywłaszczyli sobie znaczną część inkasowanych kwot, a nadto niektóre maszyny, sprzedane za gotówkę, deklarowali jako sprzedane na raty i podrabiali podpisy klijentów na wekslach, mających służyć na zabezpieczenie tych rat.** Wysokość sprzeniewierzonych kwot dochodzi 10.000 zł. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, z wyjątkiem Schüssla, który tłomaczył się czynnym żalem, gdyż szkodę pokrył podczas dochodzeń policyjnych. Rozprawa rozpisana jest na trzy dni. **Oskarżeni, z wyjątkiem Schüssla, odpowiadają z aresztu śledczego.** Przewodniczy radca Dr Kaczmarski, wotują s. s. o. Warchołowski i Sośnicki, oskarża prok. Michałowski.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Znowu haussa dolarowa.

Trwająca już od kilku dni haussa dolara w obrotach prywatnych wywarła swój wpływ i na giełdę oficjalną. Podczas gdy jeszcze we wtorek Bank Polski płacił za dolara 7.90 zł., to już wczoraj podniósł kurs na 8.40 zł. Naturalnie, że w prywatnych obrotach zwyżka wystąpiła jeszcze silniej, bo od środy podniesiono kurs dolara na t. zw. czarnej giełdzie o 1 zł. i notowano go na poziomie 9.50 zł.

Jest to przeciętny kurs wolnego obrotu w całej Polsce.

Oficjalne podniesienie kursu dolara świadczy, że rząd uległ w walce ze spekulacją, której p. Zdziechowski chciał represjami złamać kark. Niema się co łudzić; kurs waluty zależy przecież od ogólnej poprawy gospodarczej kraju. Gdy spekulacja nie będzie miała pola do popisu, to nie będzie o niej słychać. Klucz sytuacji leży zresztą w rękach Banku Polskiego: jak długo nie rozporządza on dostatecznym zapasem dewiz, tak długo nie będzie mowy o definitywnej poprawie złotego.

Zrównoważyć budżet, oraz ściągnąć obce kapitały do Banku Polskiego, dwa zasadnicze postulaty, to alfa i omega sanacji. Bez tych posunięć wszelkie inne poczynania nie odniosą najmniejszego rezultatu. Środki zaradcze tak proste, że szkoda o nich wprost pisać.

Zapewne uda się rządowi znowu opanować ten spadek złotego, lecz tylko na krótki czas. Zdaje się, że kwiecień będzie fatalnym miesiącem dla złotego, gdyż przypadają znowu pewne płatności zagranicą. W każdym razie w obecnej derucie złotego zrobił swoje ostatni niekorzystny bilans dekadowy Banku Polskiego, który wykazał dalsze zmniejszenie się zapasu dewiz. Oznacza to innemi słowy, że zobowiązania nasze wobec zagranicy przewyższają nadal aktywa. Bilans płatniczy jest więc nadal pasywny, mimo korzystnego bilansu handlowego.

Dla uzupełnienia obrazu należy dodać, że i zagranicą złoty silnie zniżkuje. Wobec tej haussy walutowej, ruch na rynku mały głównie z powodu braku towaru.

Silna zwyżka dolara zaabsorbowała tak daleco spekulację że brakło poprostu zainteresowania dla akcyj. Poszukiwano głównie papierów cięższych, do transakcji doszło jednak tylko Zieleniewskim i Chodorowem.

Inne w zaniedbaniu.

Płacono: Zieleniewski 10.25—10.50 zł., Azłoy 20 gr., Chodorów 60 zł. Na pogiełdziu zawarto tranzakcje Lokomotywami po kursie 76 gr., Cegielskim po 6.25 zł., Pożyczką konwersyjną 33.75 zł. M. M.

—ooo—

Wzrost eksportu żyta.

W ostatnich dniach dała się zauważyć silna zwyżka ceny żyta, za które płacono w Warszawie od 24—25 zł. za kwintal. Stoi to w związku z poprawą konjunktur eksportowych na ten gatunek zboża i wzmożonym wywozem. Dużą rolę odegrała tu zwyżka ceny żyta w Niemczech.

Rzecz charakterystyczna, że z pewnych stron domagają się zamknięcia eksportu żyta w obecnej chwili z obawy przed wygłodzeniem kraju, chociaż powszechnie wiadomo, że tylko żyta mamy poddostatkiem dla celów eksportowych.

—o—

NIEPOROZUMIENIA W KARTELU NAFT. Przedłużenie umowy kartelu naftowego na cały rok bieżący dało możność przemysłowcom naftowym częściowego ratunku w okresie spadku cen nafty. Jednak przy końcu sezonu naftowego niektóre firmy zaczęły się wyłamywać z kartelu, tłumacząc to koniecznością doraźnego zaradzenia brakowi gotówki. Wywołało to niezdrową konkurencję wśród przemysłowców naftowych. Obecnie toczą się pertraktacje, które mają na celu ponowne zespolenie członków kartelu i przywrócenie normalnych warunków, czyli obowiązujących wszystkich członków norm kartelowych.

KTO FINANSUJE EKSPORT NIEMIECKI DO ROSJI.

Według źródeł sowieckich, Ameryka, która nie wznowiła rokowań handlowych z Rosją, zainteresowana jest w zrealizowaniu wywozu niemieckiego do Z. S. S. R., dla uniknięcia konkurencji niemieckiej na innych rykach, mających większe znaczenie dla przemysłu amerykańskiego. Według tych samych źródeł, konferencja dyrektora Banku Rzeszy z grupą bankową amerykańską miała się nawet zakończyć układem w sprawie udzielenia przez Niemcy kredytu Z. S. S. R. Polityka amerykańska koliduje w tym względzie z polityką Anglji, która spotka się na rynku rosyjskim z poważną konkurencją Niemiec.

—ooo—

Kronika ekonomiczna.

PODATKI W KWIETNIU: 1) Do 15 kwietnia r. b. I rata podatków gruntowych za bieżący 1926 rok; 2) do 15 kwietnia miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowo księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze; 3) a) do dnia 1 maja wpłaty zaliczek na poczet podatku dochodowego za rok 1926 w wysokości połowy podatku od wykazanego w zeznaniu dochodu; b) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7 dni, licząc od dnia dokonania potrącenia podatku. Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w miesiącu kwietniu r. b.

Zycie sportowe.

Sprostowanie. W onegdajszem sprawozdaniu z matchu Cracovia—Pogoń 3 : 1 (3 : 0) zaszła omyłka. Ptak (Cracovia) mimo najlepszych chęci, strzelił bowiem głową tylko 2 goale, nie zaś 3, co należy sprostować, życząc mu jednak przy tej sposobności zrealizowania w najbliższej przyszłości, natchnionej omyłki zecera.

Kurs budowy łodzi żaglowych powstał w Warszawie przy komitecie L. M. i Rz. Kurs pomyślany jest w ten sposób, by każdy komplet uczestników mógł wybudować własną łódź żaglową, zdolną do użytku. Koszta jej winny być minimalne tak, żeby nie przewyższały 80 zł. na osobę.

Lwowianie popierają sport. P. Z. P. N. zabronił rozgrywania płatnych matchów klubom Pogoń, Czarni i Hasmonea, dopóki nie wypełnią zobowiązań finansowych względów klubów wiedeńskich. „Słowo Polskie“ zabrało ostatnio głos w tej sprawie, pytając rozumnie — jakimże to sposobem wobec tego kluby lwowskie mogłyby spłacić swoje zobowiązania. Na apel dziennika do redakcji zaczęły napływać kwoty pieniężne ze strony publiczności, z pośród której wielu zwolenników sportu dobrowolnie się opodatkowało. Dodać należy, że Pogoń, aby rozegrać wielkanocne matche z Cracovią i Lechią, musiała uzyskać specjalną zgodę ze strony wierzycieli: Vienny i Simmeringu, oraz P. Z. P. N.

Raid harcerzy polskich naokoło świata. Wielkie zainteresowanie wzbudziła wśród młodzieży harcerskiej i społeczeństwa ekspedycja harcerzy polskich naokoło świata samochodem Forda, jako przedsięwzięcie o doniosłem znaczeniu propagandowem.

Kierownictwo ekspedycji spoczywa w rękach znanego sportowca, pracownika na terenie Komendy Chorągwi Stolicy, d-ha Jana Łady, któremu towarzyszyć będą dwaj harcerze: Jerzy Jeliński i Eugenjusz Smosarski.

Wyjazd harcerzy polskich łączy się z obchodem 15-lecia działalności wychowawczej Harcerstwa Polskiego. Termin wyjazdu w najbliższych dniach będzie określony.

Hoff w kabarecie. Natura ciągnie wilka do lasu. Karol Hoff nie może obejść się bez kabaretu, do którego przyzwyczaił się w czasie przymusowej dyskwalifikacji. Ponieważ obecnie w Ameryce nie ma oficjalnego powodu do występowania w kabarecie jako danser — wtargnął do świątyni podkasanej muzy z tyczką w ręku. Nietylko wtargnął, ale skoczył 4 mtr. 16 cm. Punkt ten miał być „clou“ całego programu. Jednak całą historję ze względu na wyraźny anty-amatorski charakter, wolelibyśmy zaliczyć do sprytnej reklamy Hoffa i sposobów prasy amerykańskiej, oraz do jednej z nowych kaczek „Centrosportu“.

Z HUMORU.

Pouczenie. Zosia: Proszę pani, jaki szkaradny jest ten hipopotam. — Nauczycielka: Nic nie szkodzi, jeżeli jest grzeczny, posłuszny, i ma czyste serce.

Zajęcie. O co młodzi Laszynowie cały dzień się kłócą? Które z nich było głupsze, kiedy się pobierali?

Zazdrosna. Mąż: Dzisiaj uratowałem życie młodej dziewczynie: wyciągnąłem ją z wody. Żona: Wstydź się, stary ośle!

—ooo—

CARLO DADONE.

„Mężczyzna 35 letni, przystojny, bogaty etc.“

Zamyślił się, a po chwili krzyknął:

— Mam, mam, wiem, co zrobię. Pojadę do Pinerolo, rozmówię się z ową panną Faure oraz z jej ojcem i za wszelką cenę będę się starał wydobyć od nich ów banknot nieszczęsny. A ciebie jako przyjaciela proszę, abyś mi towarzyszył. Razem uda nam się lepiej wykonać ten plan.

— Co? ja mam z tobą jechać? czyś oszalał? Cała ta historja zanadto jest śmieszną i nie mam najmniejszej ochoty i mej osoby jeszcze w nią wplątywać.

— Sądziłem, że jesteś więcej uprzejmy.

— Tu nie chodzi o grzeczność. Żądaj odemnie sto innych przysług, a chętnie ci spełnię, ale w tym wypadku... wybacz.

— Czy to twoje ostatnie słowo?

— Tak, ale do licha niepotrzebnie nastrajasz się na tak tragiczną nutę.

— Zatem obejdę się bez ciebie. Jeszcze dziś wieczór pojadę sam do Pinerolo. A twej odmowy nigdy ci nie zapomnę. To rzekłszy, odszedł prawie się nie pożegnawszy, zostawiając mnie na pół przygnębionego budzącemi się coraz więcej wyrzutami sumienia.

Upłynęło kilka dni bez jakichkolwiek wiadomości o mym przyjacielu. Przyznaję, że byłem ciekaw wyniku jego wycieczki do Pinerolo. Już zamyślałem go odszukać i wypytać, lecz wypadło mi niespodzianie wyjechać z Turynu. Wyjazd mój obliczony na razie na kilka dni, przeciągnął się w miesiące. Z Rzymu kilkakroć pisałem do niego z zapytaniem, jednak nie otrzymałem odpowiedzi. „Czyżby ten idjota się obraził — myślałem — w takim razie tem gorzej dla niego“.

W rok potem wróciłem do Turynu. O owym wesołym epizodzie z banknotem 50-lirowym prawie już zapomniałem, gdy naraz przed kawiarnią „Ligure“ napotykam mego przyjaciela Gaddiego. Ale co za zmiana. Wykwintnie odziany, szykowny, rzeźki, wesół. Twarz kwitnąca, zadowolona, — jednem słowem typ człowieka godnego zazdrości.

— Ach, mój drogi — mówię, ściskając mu dłoń. — Nakoniec cię spotykam; widzę, że świetnie ci się powodzi.

— Doskonale, a co z tobą słychać?

— Ot tak sobie — i właśnie chciałem go zapytać o dalszą historję owego banknotu, lecz wydało mi się to w tej chwili niestosownem. Lecz przyjaciel widocznie wyczytał sam z ócz moich ciekawość, bo rzekł:

— Nie miałbyś ochoty na chwilę wstąpić do mego domu? Mieszkam tu niedaleko. Opowiedziałbym ci ładną historyjkę.

— Może tę o...

— Tak, tak, właśnie o tym bilecie 50-lirowym. Lecz chodź, chodź. —

I wziąwszy mnie pod ramię, zaciągnął do swego domu. Mieszkanie miłe, ale jakby wiejące pustką. Salonik, do którego weszliśmy, urządzony był z pewną kokieterją. Zaledwie usiedliśmy, nim on jeszcze usta otworzył, zapytałem:

— Cemu to ani słowem nie dałeś znaku życia o sobie? Przecież pisałem kilka razy do ciebie; czyżbyś naprawdę czuł się wtenczas na mnie obrażonym?

— Ależ nie, tak nie było, zresztą... Ale posłuchaj. Tego dnia, gdy od ciebie wyszedłem, pojechałem rzeczywiście do Pinerolo. Co za piękne miasteczko, mój drogi. Nigdy tam przedtem nie byłem. To jakby mały Turyn, lecz otoczony o wiele piękniejszemi górami i okolicami, a zwłaszcza przepiękną jest góra Monteviso ze swoim szczytem, królującym nad całą okolicą. Udałem się prosto na ul. St. Giorgio Nr 6, gdzie zapytałem służącej, która mi otworzyła, o pana Faure. Ten przyjął mnie natychmiast. Piękny mężczyzna, o wyrazie twarzy energicznym, poważnym, uczciwym. Powiedziałem mu kim jestem i z jakiego powodu go trudzę i opowiedziałem mu tę, dalibóg, śmieszną historję z banknotem 50-lirowym, mieszczącym ów anons matrymonialny.

Pan Faure raczył się uśmiechnąć przyjaźnie, potem rzekł:

— Prawdę powiedziawszy, skoro córka moja już popełniła tę niedorzeczność, winna była okazać względem pana więcej grzeczności. Banknot znajduje się jeszcze w jej rękach. Zaraz ją zawołam i poproszę sam, aby go panu zwróciła.

Wkrótce ukazała się sama panna Henryka. Mój drogi, powiadam ci, cóż to za wspaniały typ blondynki. Zdrowie biło z tej twarzy przypominającej dojrzały owoc wiśni. Z oczu biła szczerość i prostota. Ojciec przedstawił mię, ukłoniłem się, uścisnąwszy podaną dłoń. Po kilku banalnych słowach rozmowy, zwrócił się, zawsze z uśmiechem na twarzy, do córki z temi słowami:

— Spodziewam się, że nie odmówisz panu tej grzeczności i zwrócisz banknot, po który się aż tu trudził.

Towarzyszka nasza zmierzyła mię od stóp do głów, przyglądnęła mi się przez moment ze szczególną uwagą i badawczością, potem — pomyśl sobie — wybuchnęła śmiechem, jednak tak szczerym, tak wesołym, że ani myśląc się obrazić, począłem sam po chwili się śmiać serdecznie. To trwało chwilę, a gdy ona pobiegła, aby zaraz powrócić z banknotem, ojciec jej szepnął mi:

— Wybacz pan jej nieposkromioną wesołość, to sama młodość i zdrowie, dla mnie stanowi ona jedyną radość życia.

Wróciwszy, wręczyła mi banknot ze słowami:

— Powinnam była pana przeprosić za moją lekkomyślność, a ja tymczasem nie byłam nawet dość delikatną wobec pana.

— Ależ to ja przedewszystkiem winienem panią stokrotnie przeprosić. Lecz dobre wszystko, co się dobrze kończy. — I wyciągnąwszy z mego portfelu inny banknot 50-lirowy, chciałem go wręczyć w zamian za tamten, czemu się pan Faure sprzeciwił stanowczo.

— Jakżeż to? — zaprotestowałem zdumiony.

— Bo wygląda to jakby na jakiś targ.

— Ależ mowy być nie może o tem, gdzieżbym ja, nieznany panu, śmiał przywłaszczać sobie jego pieniądze, ani nawet we śnie. I położyłem banknot na stole.

— Zapewne ma pan rację — dodał pan Faure — ale przynajmniej nie odmówi pan zaproszeniu i zatrzyma się u nas na obiedzie.

— Ależ...

— Tylko żadnych wykrętów. Musi pan wiedzieć, że jestem smakoszem, dzięki mej córce, która jest znakomitą kucharką.

— Nie przesadzaj ojcze — zaśmiała się Henryka.

— Pozwól mi mówić — jest kucharką entuzjastką, która tylko szuka okazji, aby się pochwalić swą sztuką. A pan właśnie jest tą okazją. No, więc zaproszenie pan przyjmuje. Mamy jeszcze trzy godziny czasu. Cóż, Henryko, zgadzasz się?

— Czemu nie, ojcze, będzie nam wesoło, jesteśmy przecież zawsze sami.

Była to uczta, powiadam ci, mój drogi, wprost przepyszna. Nasza gosposia, przygotowawszy wszystko, usiadła razem do stołu, a jak miło zeszedł nam czas, to możesz poznać z tego, że omal nie spóźniłem się do ostatniego pociągu, odchodzącego z Pinerolo... i uwierzysz, że w pięć dni potem powróciłem znowu do Pinerolo...

— Dosyć, dosyć, przyjacielu, już domyślam się reszty całej tej historji. A przypominasz sobie moje słowa wówczas?

— Jeszcze moment, pozwól mi skończyć. Właśnie był wieczór po spacerze. Przed nami rozciągała się przecudna panorama miasteczka z kościołem. Wokół wieniec gór, tu i ówdzie przebłyskiwała woda, a wszystko tonęło w purpurze promieni zachodzącego słońca. Obok mnie moja towarzyszka z włosami lśniącemi złotem, z oczyma, z których przebijał lazur nieba. Byliśmy sami...

— I ty oczywiście wyznałeś jej swą gorącą miłość.

— Tak, tak. Niech będzie błogosławiony ten kochany banknot. Pobraliśmy się w dwa miesiące potem. Przed tobą siedzi człowiek naprawdę szczęśliwy. Moja Henryka wyjechała obecnie na willegiaturę ze swoim ojcem. Przybędzie tu pojutrze, nie mogę się doczekać tej radosnej chwili.

— Winszuję ci i cieszę się również szczerze.

— Dziękuję ci serdecznie, ale proszę cię obróć się i spójrz na tę ścianę. Nie widzisz nic?

— Cóż takiego?

— Banknot 50-lirowy oprawny w ramki. Talizman mego szczęścia.

Przypatrzyłem się i zdobywszy się na odwagę zapytałem przyjaciela:

— No i nie poznałeś po piśmie, kto ci tę przysługę wyświadczył? Naprawdę nie?

— Nie, zresztą nie myślałem o tem nawet więcej.

— To byłem ja. Ten idjotyczny żart był mojem dziełem, mogę ci to udowodnić. I wyciągnąłem z portfelu bilecik, na którym wypisane były liczby. Czytałem: L 467, L 9120. To liczby banknotu, możesz sprawdzić.

— Czyżby naprawdę? Mówisz serjo? Gorączkowo zdjął ze ściany banknot oprawny i porównał liczby. Potem krzyknął:

— Ach, ty urwiszu jeden — zasłużyłeś, zasłużyłeś... naprawdę, aby cię uściskać. — I uścisnął mię, a był to uścisk ze serca. — Ale nie myśl, że ujdzie ci to płazem, już ja się potrafię zemścić, a zrobię to w ten sposób, że przedstawię cię mej żonie, a pękniesz z zazdrości. Zobaczysz, zobaczysz...

(Tłómaczył L. Wygrzywalski).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matysik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.